

Co u PAŃSTWA SŁYCHAĆ?

Po podsłuchowych sensacjach rodem z miejsc masowego żywienia zalecenia **Niezbędnika BHP polityka XXI wieku** powinny brzmieć następująco:

- Przed ważnym spotkaniem typu hybrydowego (państwowo-biznesowo-towarzyskim) gości swoich rewidować w celu odpchlania.
- Losowo zmienić stolik zaproponowany przez obsługę.
- Przyjść ze szklarzem – niezbędne będzie usunięcie na czas spotkania szyb z okien wystawowych; a potem wstawienia.
- Lepiej także wykręcić żarówki – nie chodzi tylko o intymność w półmroku.
- Wymieniać myśli szeptem, będąc osłoniętym od strony otoczenia – mikrofon kierunkowy może wtedy okazać się bezużyteczny.
- Akumulator z telefonu komórkowego wrzucić do wazy z gorącą zupą, może być krem z zielonego groszku. Gdyby nie pomogło, użyć urządzenia zagłuszającego... Te działania o charakterze ochronno-obronnym ograniczają możliwości podsłuchania, choć lepiej nie być przesadnym optymistą. Powinno się ubezpieczyć spotkanie, może być jednak kilka możliwości wejścia w szkodę i pamiętać, że milczenie jest złotem.

Żeby nie była taka nadęta, powiadamiam od kilku lat branżę zabezpieczeń technicznych i ochrony – na co nikt nie zwraca uwagi – że sednem tematów zauważanych przez media, a dotyczących branży ochrony nie są CCTV, kontrole dostępu, SSWiN itp. Jeśli już, to tylko jakieś żenujące wpadki. W telewizji, Internecie i gazetach w tematyce bezpieczeństwa króluje temat podsłuchów, podglądów i donosów, czyli Królowa Inwigilacja.

Za rozwojem elektroniki oraz informatyki nie nadąża moralność. Na pociechę poszkodowanym można powiedzieć, że dzisiaj człowiek nieinwigilowany to człowiek, który nic nie znaczy, a więc jest nawet mniej ważny od takiego, co go nie ma Facebooku. Z sytuacyjnych plusów faktem jest, że dziennikarze odkrywają w ten sposób kołdrę władzy, wypuszczając jej smrodek w publiczny eter. To taki rodzaj społecznej klimatyzacji. Ale ocena metod ich pracy prowadzi do stwierdzenia, że oni i wydawcy to nie high society, a stado kundelków bez zasad.

Teraz szczęśliwy byłby filozof Diogenes. Pewnie gadał jak najęty, ale nie był posiadaczem posiadłości, a tylko wielkiej beczki po winie. Nie miał nawet rydwana marki Maybach. Wino było tanie, a poglądy miał w głowie. Chłop – pomimo codziennej chwiejności – miał w tej sprawie sztywny kręgosłup. Patrząc na obecną aferę podsłuchową, na razie jest głównie o podłożu obyczajowym. Do-



wiadujemy się z niej np. że prawnuk wieszczą narodowego pisarstwa i największy rządowy intelektualista lubi przecinki i kropki w formie wulgaryzmów. Fatalnie to świadczy o politykach, ale są ważniejsze sprawy. Zaś o tym, że handluje się stanowiskami i biznesami, wiadomo od tysiącleci, bez żadnych zresztą efektów w poprawie uczciwości. Być może tak się politykę informacyjną reżyseruje, żeby przykryć ważne sprawy. W kraju na opak, jakim jest czasami Polska, takim guanem podnieca się z zapałem naród, codziennie zarzucany informacyjnymi ochłapami. Dyskutuje nad nimi emocjonalnie, ze śliną

na ustach, milczeniem pomijając lub zupełnie nie rozumiejąc prawdziwych afer. Aferą o rozmiarach „Australii” jest temat pod nazwą zamówienia publiczne. Jest on ważny także dla branży security – to w jego procedurach odbywa się zamawianie wielu inwestycji technicznych systemów zabezpieczeń oraz usług ochronny fizycznej. Od bodaj 2009 r. do niedawna 91% wszystkich przetargów w sferze grosza publicznego wygrywała najniższa cena oferty. Nawet się nie silono, żeby dawać jakieś inne kryteria wyboru ofert. Przekładając to na język obrazowy, można powiedzieć, że to jeden z powodów bylejakości całej Polski, bo co można stworzyć opierając się wyłącznie na produktach i usługach kupionych w najniższej cenie? Zamówień w roku chyba jest więcej niż sto tysięcy. Trudno oszacować wielkość szkód tego proceduru, na pewno są gigantyczne. Warto przypomnieć, że „guano” dają za darmo, a biednych nie stać na tandetę. Niedawno na pewnej konferencji do tematu nawiązał dyrektor jednej z delegatur NIK. Liczba przetargów z najniższą ceną wzrosła już do 95% wszystkich. Do sprawy włączyła się także Izba, która pierwotnie trochę chyba jej zaszkodziła. Przecież to, o co teraz walczą, już kiedyś było. W latach 90. przetargi miały po kilka kryteriów.

PS Zauważono w mediach, że nad grobem generała Wojciecha Jaruzelskiego wisi prowidzorka – kamera na słupie, przewody rozciągnięte są niechlujnie na drzewach, a spora skrzynka instalacyjna zastania grób innych zasłużonych. UM Warszawy pod wodzą Hanny Gronkiewicz-Waltz tłumaczył, że to prowidzorka i projekt pilotażowy. Prowidzorka u nas ma trwać do wieki. A co do projektu pilotażowego – czy władza wie, kto z kontrowersyjnych polityków ma opuścić ten padół łąz?

ANDRZEJ POPIELSKI